



LUD

Organ Spółki Wydawniczej

KURYTYBA, DNIA 10 MARCA 1926

Wychodzi dwa razy na tydzień

ROK VII.

Wydawca w imieniu Spółki Wydawniczej: **Ks. Stanisław Piasecki**

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Bęben**

Nr. 17.

Adres dla listów: — Curityba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curityba, Avenida Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil

Warunki prenumeraty „LUDU“:	
W Brazylii rocznie	z dołu 11\$000 z góry 10\$000
Półrocznie	5\$000
Kwartalnie	3\$000
Miesięcznie	1\$000
W Argentynie	6 pezów
W Ameryce Północnej i Kanadzie	250 dol
W Europie	18\$000
Numer pojedynczy	\$200

Mówcie po polsku.

W „Dzienniku Polskim” z I już choćby z tego powodu Detroit w Północnej Ameryce du nie można zrozumieć tej czytamy: opieszłości, z jaką traktuje

Arceybiskup Cieplak, się języki i kulturę polską w objeżdżając polsko-amerykańskie kościoły, sierocinice i szkoły parafjalne, jest wprost przerażony zanikiem języka ojczystego wśród młodszego pokolenia.

Nie przypuszczał, aby tak źle było z Polakami tutaj. On sam, wychowany w Rosji, gdzie język polski był tylko językiem domowym, gdzie wróg tępił niemiłosiernie wszystko co polskie, mówi piękną polszczyzną i wspomina z przyjemnością teraźniejsze nasze ludu, rozrzucone po obrzymim obszarze Rosji a jednak nie zapominające mowy ojców i matek.

A tu, już pierwsze pokolenie, zrodzone na obcej ziemi, nie może wysłowić się w swoim języku, nie wie prawie nic o narodzie, z którego pochodzi, choć naród ten, niema powodu do ukrywania się ze swą przeszłością i teraźniejszością.

I dziwi się Arceybiskup, jak się to dzieje, gdy na każdym kroku widzi wspaniałe kościoły za pieniądze polskie zbudowane i wielkie szkoły, do których uczęszczają dzieci Polaków i gdzie Polki są nauczycielkami.

Odjedźcie dostojnik kościoła i nie zrozumie tego, tak, jak my tego nie rozumiemy, choć się od dnia patrzymy na wynaradawianie tych co mają nas tu, na wychodźtwe zastąpić.

Przejdźcie koło którejśkolwiek szkoły polskiej i przystuchajcie się rozmowom dzieci. Na sto wyrazów angielskich poezyście może jeden wyraz polski, a i ten wyjdzie haniebnie przekręcony.

Czy naprawdę kierownicy tych szkół nie mają dość powagi i sposobów, aby w dzieci wpoić umiłowanie języka ich ojców, czy też uważają to za zbyt ciężkie?

Jeśli tak, to byłby to błąd nie do darowania, nietylko wobec starej Ojczyzny, ale także wobec nich, samych. Wszak młodzież wynarodowiona, która za nie ma język polski, z czasem odsunie się od wszystkich, co ją łączyło z polskością, a zatem i od kościoła i od adwokata i od lekarza i od kupca polskiego. Pójdzie swoją własną drogą, a na jej miejsce nie przyjdzie nikt świeży, bo imigracji dziś niema, bo bramy Ameryki zamknięte są przed wychodźcami.

robotników włókienniczych w Łodzi podniesiono, że gdyby nawet nastąpiło uruchomienie wszystkich fabryk włókienniczych, to jednak 30.000 robotników pozostanie bez pracy. Jedynym ratunkiem dla nich — to emigracja z kraju.

KEÓTNIE O „CHŁOPSKOŚĆ” W POLSCE.

Zabawnym jest spór o „chłopskość” stronnictw ludowych. P. Stapiński wyliczył w „Przyjacielu Ludu”, że w jednoczonym stronnictwie będzie 14 chłopów „od pluga”, czyli połowa. Natomiast „Chłopski Sztandar” twierdzi, że między Dąbaczycami jest tylko 3 chłopów. Poseł Waleron nie jest chłopem lecz nauczycielem ludowym, poseł Chyb to „zawodowy agitator, utrzymywany przez partię”. Sanoja instruktor partyjny, Ledwoch nieukończony student filozofii, Wrona nieukończony student medycyny, Hellman fryzjer i fotograf i t. d. Jednym słowem w „prawdziwie chłopskim” stronnictwie będzie niewiele chłopów.

OGŁUPIENI PRZEZ BOLSZEWIŻM POLACY.

Rycerze Lefina stanęli onegdaj przed sądem okręgowym w Radomiu, oskarżeni o należenie do partii komunistycznej. Sąd skazał: Józefa Gołędzinowskiego na 4 lata, Franciszka Ząboczyka na 3 lata, Jana Jurę na 2 lata, Jana Salomona na pół roku, Władysława Śliwińskiego i Józefa Pinczaka po roku więzienia.

ZUPEŁNY SPOKÓJ NA POGRANICZU POLSKO-SOWIECKIM.

Z kół urzędowych informują nas, że obecna sytuacja na pograniczu polsko-sowieckim jest zupełnie zadowalająca. Umowy lokalne, zawierane z władzami sowieckimi przez Korpus Ochrony Pogranicza, są wykonywane ściśle, dzięki czemu niepokój na pograniczu jest zlikwidowany. Głównie zlikwidowane zostało całkowite przechodzenie band na nasze terytorjum. Sprawność Korpusu obrony pogranicza zwiększyła się znacznie — utrzymywane jest stałe pogotowie — W związku z tem, zmniejszyło się znacznie przemyślnictwo, do czego przyczyniło się w dużym stopniu również odrurowanie granicy.

SAM SOBIE WYMIERZYŁ SPRAWIEDLIWOŚĆ.

Podczas wielkiej obławy policyjnej w lasach Prużańskich, schwytano kilku bandytów, a między nimi osławionego herca Emiltjana Bossaka, który na niezliczone zbrodnie na swem sumieniu był od dawna postrachem dla okolicznej ludności. Kiedy prowadzono go do

aresztu, Bossak zobaczył leżący na szosie kawałek kasy. Momentalnie rzucił się w to miejsce i gwałtownym ruchem poderznął sobie owym kawałkiem kasy gardło tak strasznie, że zadał sobie głęboką ranę długości 40 cm. Wszelki ratunek okazał się daremny i po kilku chwilach bandyta skutkiem straszego upływu krwi skonał.

WOJNA CELNA POLSKI Z NIEMCAMI.

W „Kur. Porannym” udowodnia p. Bierkiewicz, że wojna gospodarcza z Niemcami wyszła Polsce na korzyść. Natomiast Niemcy ponieśli dotkliwie straty. W pierwszym półroczu 1925 roku przywóz z Niemiec wynosił około 60 milionów złotych miesięcznie. Po wybuchu wojny przewieziono w lipcu towarów na sumę 582 milionów złotych, w sierpniu już tylko 23,4 milionów złotych a w listopadzie 19,1 milionów złotych. Nasz bilans wynosił w pierwszym półroczu 1925 roku przeciętnie 54,7 milionów złotych, w lipcu spadł do 32 milionów ale od tego czasu zaczął znów wzrastać i w listopadzie ubiegłego roku osiągnął cyfrę 433 milionów.

W rezultacie nasz bilans handlowy stał się aktywnym. Ale oż się dzieje?

Wpływ posunięć politycznych i poglądów niemieckich na nastroje naszego społeczeństwa jest jeszcze wciąż tak silny, że nawet i teraz dają się słyszeć głosy, że w wojnie gospodarczej z Niemcami my okazaliśmy się stroną słabszą.

Jeszcze raz — kończy p. Bierkiewicz potwierdza się „stara prawda o rozstrzygającym znaczeniu siły moralnej we wszelkiego rodzaju starciach i walkach pomiędzy narodami”.

CZYTELNIKU!
Nie zwlekaj z opłatą za twoją gazetę.
Sobie tem nie pomożesz,
A gazecie swej szkodzisz.

Z Brazylii.

Kurytyba.

TEATR POLSKI. Grupa polskich inteligentów kurytybskich pod przewodnictwem zawodowych aktorów Państwa Robaków, urządziła dnia 7-go marca pierwszy występ polskiego teatru w Kurytybie. Przedstawienie obejmowało rzeczy swojskie polsko-parzańskie. Był to teatr „Rozmaitości” (Varieté) rzeczywiście urozmaicony i bardzo zabawny. Aktorzy bez wyjątku wywiązali się znakomicie ze swoich ról. Sala Związku była średnio zapełniona, lecz wi-

Koloniści-Rodacy!

Czas ostatni zapisać dalece do szkoły! Gdy tu się obcy jako niewolnicy kszyci będziemy dzieci swoje, to ten lepszą przyszłość im zgotujemy i im samym i całej Kolonii polskiej. Gdy nie macie szkoły polskiej na miejscu, to w domu, prywatnie, uczele dzieci czytać i pisać. Jeżeli nie chcecie, by dzieci wasze zgubiły zupełnie, to poświęćcie im przynajmniej niedzielę i święta, w tym celu do nauki w domu, poleca wam „Oświata” najlepiej do tego się nadająca: 1) Elementarz Promyka (obrazkowy) 1\$000 w tymże 8\$000.

2) Obrazowa nauka czytania i pisania Promyka (2\$500 w tymże 18\$000) Należycie to można przelać do redakcji „Ludu” w szlach (znaczkach pocztowych).

dzowie brali żywy współdział w przedstawieniu i nagradzali obfitymi oklaskami aktorów. Nie było jednak żywiołowego wybuchu wesołości i śmiechu, choć rzeczy przedstawiane, z układu bardzo zabawne i wesołe, powinny były wywołać żywsze odczucie ze strony widzów. Przypisujemy to brakowi spestrzegawczości u pewnej części publiczności polskiej, która nie może orędko uchwycić subtelności językowych, różnic wyrazów i wynikających stąd śmieszności i zabawnych scen.

Oryginalną i swojską była zaraz pierwsza sztuka „kłopoty dyrektora teatru” do którego zgłaszają się po posady różni powołani i niepowołani aktorzy; rzecz napisał p. Chorośnicki bardzo ciekawie, przeplatał mnóstwem uwag do tutejszych stosunków. Sztukę tę przedstawili aktorzy wprost niezrównanie. Potem nastąpił szereg monologów i kupletów jak: nauczyciel żydowski w chaffrze oddany świetnie przez p. Twardowskiego — krakowiak „karzelka” jak się dostał pod pantofel swej żony — monolog „Lowiozanki” o wyprawie do Brazylii — piosenka „Babcia” przy kominku — a zakończył wszystko „śpiew Dziadka”, w którym tenże krytykował lekko tutejszych Rodaków, jak tańczą, jak piją, jak się kłócą, a na końcu rada jego: „kto tu z Polski sztydzi, niech se twarz tejzerni”.

Calej tej trupie zawodowych i inteligentnych aktorów należy się szczerą wdzięczność za ten przyjemny wieczór teatralny a i za to że poza swą pracą codzienną choć Rodakom uprzyjemniać jeszcze wieczory niedzielne tak pięknymi i narodowymi przedstawieniami. W zespół aktorów tego teatru polskiego wchodzi: państwo Robakowie i Chorośnicki a nadto panowie Twardowski, Ficiński, i pani Stanisława Hessłowa.

Następny teatr polski zapowiedział „Dziadek kurytybski” na 14 marca o godzinie 8-mej wieczorem w Związku Polskim. Przedstawiane będą znowu sztuki aktualne, uroz-

Wiadomości.

Z POLSKI.

30 000 ROBOTNIKÓW NIE ZNAJDZIE CHLEBA W KRAJU.

Warszawa, 23 go stycznia. — Na wczorajszym posiedzeniu związku zawodowego

Już tylko 500 akrów ziemi do sadzenia Pozostało na kolonji Cel. QUEIROZ.

Spieszcie się z zamawianiem i kupnem.

Biuro kolonizacyjne — VIRMOND - GUARAPUAVA — L. RADECKI.

malcone wrażeniami z Brazylii. Więcej o tem teatrze naszym będzie w następnym numerze „Ludu”.

CUDOWNY LEKARZ, tak zwany curandeiro, zjawiał się w Portão przedmieściu Kurytyby. Nazywa się Manoel Santana da Cruz, ma lat 28, pochodzi z Serro Azul z Parany, wychowywał się w São Paulo, a obecnie od 6 miesięcy mieszka w Palmeirze, gdzie ma małą fazendę. Alberto Klemtz wezwał i sprowadził go do swej chorej małej córeczki, którą natychmiast uzdrowił. Curandeiro ten uzdrawia ludzi czystą wodą, zaprawioną wpływami astralnymi z gwiazd, które on sprowadza swojemi rękami wedle przeznaczenia; nadto przy uzdrowieniu wzywa duchów opiekuńczych, wlewa wodę astralną kropelkami do naczynia ze zwyczajną wodą dla swych chorych i każe jej używać i czekać uzdrowienia, jeżeli jest taka wola Boża. Napiw ludzi ogromny; zjeżdżają samochodami, wózkami i zdają się pieczo, każdy z naczyniem na cudowną wodę. 5-go marca było u znachora 600 osób na 150 wózkach i 58 samochodach. Zjawila się już i komisja lekarska, która bliżej objaśni i wytlómaczy praktyki znachora. Plotki i opowiadania rozszerzające się z błyskawiczną szybkością, powodują coraz większy napływ chorych i ciekawych. Nie brak tam i dziennikarzy. Obecnie, to jest 7-go marca zachorował z pracowania i czuwania sam curandeiro czyli medium Santana, popadł w wielką gorączkę i wedle zaleceń lekarzy nie będzie przyjmował dłuższy czas żadnych chorych. Przyszłość pokaże, ile prawdy tkwi w tych uzdrowieniach.

Parana.
PONTA GROSSA. Tutejszy dziennik „Diario dos Campos” opisuje w czarnych kolorach los biednych, świezo przybyłych do Parany emigrantów. Rząd parafiński obecnie, na razie, nic nie robi dla emigrantów. Biedacy więc skazani są na miłosierdzie tutejszej ludności i na marne zasiłki magistratu tutejszego. Gdy nieszczęśliwi emigranci udają się na kolonję odległą, to tam skazani są znowu na własne środki i spotykają ich nowe niemieckie niespodzianki. I zdarzyć się może — kończy gazeta pontagroska — że synowie obcych krajów, we wielkiej i gościnnej Brazylii mogą umrzeć z głodu.

Santa Catharina.
Przyszły prezydent — gubernador Santa Cathariny dr. Adolf Konder przemawiał niedawno w Blumenau na bankiecie wydanym przez kolonję niemiecką i przy tej sposobności wyrzekł: „Stan Santa Catharina zawiądzca wiele niemieckiej pracy. I element niemiecki nie jest groźny dla Brazylii, przeciwnie bardzo pożyteczny i raz już skończyć się powinno głupie gadanie o niemieckim niebezpieczeństwie. Narody Ameryki potrzebują rąk przybyszów europejskich, aby nie jeżały odłogiem ogromne skarby tej ziemi. Rządzić w Ameryce, to znaczy prowadzić politykę emigracyjną jak twierdzi Alberdis. Rozchodzi się przytem przedewszystkiem o to, by sprowadzać do nas emigrantów zdrowych i dzielnych jakimi tu są Niemcy, Włosi i Polacy. Emigranci tych narodów, potworzyli tu kolonję, które są wzorem pracy, porządku i narodowej równowagi...”

São Paulo.
POSEŁ POLSKI Z RIO, P. MIKOŁAJ JURYSTOWSKI bawił nieurzędowo w mieście São Paulo przez trzy dni od 1-go marca; w tym czasie odwiedził w pałacu rządowym prezydenta stanu, a 2-go marca w gronie przyjaciół spożył obiad w klubie automobilowym. Dyplomata polski zabawi w São Paulo tylko lub cztery dni.

Casa Vermelha

EURICO FONSECA & Cia.

RUA JOSÉ BONIFACIO N. 15 — CURITYBA — PARANA

W tych dniach otrzyma ze São Paulo

Sztuczne nawozy

najlepszego gatunku.

Ze swiata.

Belgia.

100 TRUPÓW W KONGO BELBILJSKIEM.
„Corriere della Sera” donosi o rzezi, dokonanej na 100 murzynach katolików przez ich braci murzynów, należących do sekty Baptystów w miejscowości Lakefugd w Kongo Belgijskiem. Krwawi fanatycy wtargnęli nocą do wsi katolickiej i wymordowali w okrutny sposób wszystkich, nie oszczędzając kobiet i dzieci. Trupy wywiekli sekiarzem do lasu. W parę tygodni potem dowiedzieli się władze belgjskie o rzezi. Sprawców jednak nie można już było schwytać, bowiem przekroczyli w inną stronę.

Włochy.

Niedawno rozlepiono na ulicach Medjolanu afisze tamtejszej grupy faszystów z patriotyczną odezwą połączoną — jak zwykłe — z uwielbieniem Włoch. Czytamy tam: „Włochy są boskie. Najostatniejszy z Włochów wart jest jeszcze tysięcy cudzoziemców. Wyroby włoskie są najlepsze na świecie. Każdy cudzoziemiec winien wstępować na ziemię Włoch ze czcią religijną. Słowa te napisał F. T. Marinetti, założyciel futuryzmu i jeden z najgorętszych patriotów, jakich posiada współczesna Italja.

Niemcy.

UPADŁOŚCI W NIEMCZECH W ROKU 1925.
Liczba upadłości w Niemczech w ciągu całego roku 1925 wynosiła 10813 wobec 5710 w ciągu roku 1924 i 253 upadłości w roku 1923.

Rosja.

SKAZYWANIE SYFILITYKÓW NA ŚMIERĆ.
Ryga, w styczniu — Władze sowieckie celem zapobieżenia szerzeniu się chorób wenerycznych, zaprojektowały skazywanie chorych na śmierć. Wyroki miałyby być wykonywane przy pomocy gazu trującego nowonależonego „awiochim”, działającego podobno bezboleśnie. Tego samego środka używają obecnie sowieci do trawienia skazanych na śmierć przestępców politycznych.

KORESPONDENCJE.

Centro Republicano Polono Brasileiro w Porto Alegre.
Dnia 10-go i 11-go stycznia b.r. odbył się plietwazy Zjazd C.R.P.B. w lokalu T-wa Biatego Orja przy ulicy São Pedro N. 71. Pierwszy dzień obrad.
Porządek dzienny: 1) Otwarcie Zjazdu; 2) Wybranie prezydium na Zjazd; 3) Sprawozdanie z dotychczasowej działalności C. R. P. B.; 4) Wolne głosy.
1) Prezes Centrum p. Franciszek Beras, otworzył Zjazd uroczysto, wzywając w imieniu tej organizacji delegatów z kolonji Ijuhy i S. Foliciano, członków Centra i liczących gości. P. Jan Specjaliski, delegat kolonji Ijuhy, przedstawił tryb pełnomocnictwa a mianowicie: T-wa „S. Anny”, T-wa „Tadeusza Koceluskiego” i T-wa „Jana Sobieskiego”; Ks. Konstanty Zajkowski, donosił, że jest delegatem całej kolonji São Feliciano.
2) Przez akłamację obrano p. p. Jana Specjaliskiego i Ks. Zajkowskiego na przewodniczących Zjazdu a na powoła-

ob. Stanisława Mazurkiewicza na sekretarza.
3) Obchodząc sprawozdanie z dotychczasowej działalności C. R. P. B., przyjęło jednomyślnie.
4) Przemawiali kolejno p. p. Franciszek Beras, Jan Rain, Sylwester Zórawski i Ks. Zajkowski, zachęcając obecnych do organizowania w szeregach C. R. P. B. i szerzenia propagandy w tym celu. Mowcy wyjasnili potrzebę istnienia i rozwoju tej organizacji politycznej, przedstawiając szeroko korzyści jakie kol. nja polska „dolegić może.”
Po wyczerpaniu się porządku dziennego, przewodniczący ob. Jan Specjaliski prosił obecnych aby wyrazili swój udział w tymczasowemu zarządowi za jego czynność, przez powstanie, co uczyniono.
Następnie przewodniczący Jan Specjaliski naznaczył godzinę 9-tą na następną część obrad, uważając za ukończone obrady dnia pierwszego.

Ponieważ na dzień 10-go stycznia, przypada rocznica założenia C. R. P. B. zaproszono obecnych na małą ucztę, na której spędzono przyjemnie i wesoło kilka godzin.
Drugi dzień obrad, dnia 11 stycznia. Przed rozpoczęciem obrad, roztrząsano szeroko sprawę obchodu 50-lecia emigracji polskiej do Rio Grande do Sul. Diskutowano wiele na ten temat, wreszcie postanowiono, że Centro R. P. B. zbierze odpowiedzi dane i wyda odezwę w tym celu. Następnie zdjęto fotografie ze wszystkich obecnych.
Przystąpiono do obrad, sekretarz odczytał porządek dzienny, który brzmi:
1) Przejrzenie projektu ustawy i ewentualne zreformowanie tejże; 2) Kwestja organizacji Kół i Filij; 3) Kwestja założenia własnego organu; 4) Sprawy oświatowe i kulturalne; 5) Wybór nowego zarządu na rok 1926 i siedziba Zjazdu; 6) Wolne wnioski; 7) Zamknięcie Zjazdu.
1) Ob. Jan Rain, referował ustawę, która uznano za dobrą i polecono wydrukować. Podatek miesięczny członków C. R. P. B. uchwalono w wysokości 10000, grupy i kół będą wpłacać 20 proc. od podatku miesięcznego, który uchwalą zapadł.
2) Do organizowania Kół, zarząd główny zamianuje ludzi godnych zaufania a gdy będzie możliwym wyśle organizatora obwodowego.
3) Debatowano wiele nad założeniem własnego organu, lecz z braku funduszy zostawiono tę sprawę do drugiego zjazdu.
4) Uchwalono założyć uniwersytet wędrowny. Sprowadzić dobre piśma z krajów i takowe rozsyłać grupom.
5) Siedzibą zarządu głównego będzie miasto Porto Alegre.
Wybrano Zarząd główny w skład którego weszli: Franciszek Beras prezes, Mikołaj Stelczyk sekretarz, Zmon Papprocki sekretarz działu polskiego, Stanisław Mazurkiewicz skarbnik, Jan Kiermasz Adolf Szmidt, Edward Skorski pisał, Jan Mlynarski bibliotekarz, Jan Kotlinski honorca, Jan Rain, ks. Konstanty Zajkowski i Wicenty Fdyk komitasy wykonawcze 6) Przyszły Zjazd odbędzie się w Porto Alegre, w połowie stycznia 1927 roku. Ob. Jan Rain, jeszcze raz zaprasza szczerze wszystkich Polaków aby kwalifikowali się i wstępowali do C. R. P. B.

7) Przewodniczący ob. Jan Specjaliski podziękował wszystkim za ochotę i owocną współpracę, zachęcając do dalszej pracy.
— Okrzykami na cześć C. R. P. B., Prezydenta A. A. Borges de Medeiros szefa partji, kolonji polskiej w Rio Grande do Sul, Stanu Rio Grande do Sul, Polski i Brazylii, zakończono pierwszy Zjazd Centro Republicano Polono Brasileiro. Sekretarz zjazdu Stanisław Mazurkiewicz.

nośnie do Polski. Otóż książko Ferdynand Radziwiłł nigdy nie był księciem litewskim chyba gdzieś w dalekich przodkach; nadto nigdy nie należał do dyplomatów rosyjskich bo mieszkał w Odolanowie w Poznanskiem, był posłem polskim do parlamentu niemieckiego a później do Izby panów, a zarazem był długie lata prezesem Koła polskiego w Berlinie. Jako najstarszy wiekiem parlamentarzysta polski otwierał uroczyste pierwsze sejm narodzonej Polski po wojnie.

Warszawa, 3-go marca. — Sejm polski zawiadził układy w Locarno a zarazem uchwalił rezolucję, że ze względu na zachowanie pokoju światowego koniecznym jest bezpośrednie przystąpienie Polski do Ligi Narodów w charakterze stałego członka.

Warszawa, 3-go marca. — Baron Bisping oskarżony o zamordowanie księcia Druckiego-Lubeckiego w roku 1913, został przez najwyższy trybunał sądowy skazany na cztery lata więzienia, przyczem na ten łagodny wyrok wpłynęła ta okoliczność, że oskarżonemu nie można było dowiedzieć, jakoby przy popełnieniu zbrodni działał z rozmysłem.

Warszawa 4-go marca — Policja uwięziła tu znowu czterdziestu komunistów, którzy jak się zdaje, wystugiwali się przy agitacji wśród robotników jakimś państwu sąsiedniemu (Rosji)

Warszawa, 4-go marca. — Wczoraj przyszło do gwałtownego wybuchu na jednej z kopalń firmy Nekus, przyczem zostało zabitych trzech ludzi a wielu jest rannych.
Berlin, 4-go marca. — Między Polską a Niemcami rozpoczęły się na nowo układy y celem ostatecznego rozwiązania stosunków w gospodarstwie handlowym, przerywanych od dłuższego czasu między obu państwami.
Berlin, 4-go marca. — W przejeździe do Genewy przybył dzisiaj do Berlina polski minister spraw zagranicznych hrabia Skrzyński.
Paryż, 6-go marca. — Prezydent polskich ministrów hr. Skrzyński, w przejeździe do Genewy, przybył do Paryża. Wypytywany przez dziennikarzy oświadczył, że jedzie do Genewy bez jakichkolwiek uczuć nienawiści lub nieprzyjaźni przeciw tym, którzyby głosowali przeciw przyznaniu Polsce stałego miejsca w Lidze Narodów. Jutro będzie się starał w Genewie przeprowadzić z całą lojalnością dzieło pokojowe, które rozpoczął w Locarno.
Rio de Janeiro, 6-go marca. — Donoszą z Genewy, że ambasador Brazylii Mello Franco, zapytany przez dziennikarzy oświadczył, że istnieje w gronie delegatów Ligi z całą pewnością postanowienie, by poza Niemcami i Brazylią nie udzielił

Telegramy z Polski.
Londyn, 28-go lutego. — Z Poznania donoszą, że nastąpił tam wielki wybuch gazometru w gazowni, który go zupełnie zniszczył; przyczem 25 osób zostało ciężko poranionych.
Rzym, 1-go marca. — Zmarł tu w stolicy (w Rzymie) Ferdynand Radziwiłł, książę litewski, który mieszkał już tu od dłuższego czasu i w czasie wojny należał do dyplomacji rosyjskiej.
(Przy p. Red. Agencja amerykańska United Press, popelnia w tym telegramie jak i w wielu innych, grube błędy od-

nośnie do Polski. Otóż książko Ferdynand Radziwiłł nigdy nie był księciem litewskim chyba gdzieś w dalekich przodkach; nadto nigdy nie należał do dyplomatów rosyjskich bo mieszkał w Odolanowie w Poznanskiem, był posłem polskim do parlamentu niemieckiego a później do Izby panów, a zarazem był długie lata prezesem Koła polskiego w Berlinie. Jako najstarszy wiekiem parlamentarzysta polski otwierał uroczyste pierwsze sejm narodzonej Polski po wojnie.

Warszawa, 3-go marca. — Sejm polski zawiadził układy w Locarno a zarazem uchwalił rezolucję, że ze względu na zachowanie pokoju światowego koniecznym jest bezpośrednie przystąpienie Polski do Ligi Narodów w charakterze stałego członka.

Warszawa, 3-go marca. — Baron Bisping oskarżony o zamordowanie księcia Druckiego-Lubeckiego w roku 1913, został przez najwyższy trybunał sądowy skazany na cztery lata więzienia, przyczem na ten łagodny wyrok wpłynęła ta okoliczność, że oskarżonemu nie można było dowiedzieć, jakoby przy popełnieniu zbrodni działał z rozmysłem.

Warszawa 4-go marca — Policja uwięziła tu znowu czterdziestu komunistów, którzy jak się zdaje, wystugiwali się przy agitacji wśród robotników jakimś państwu sąsiedniemu (Rosji)

Warszawa, 4-go marca. — Wczoraj przyszło do gwałtownego wybuchu na jednej z kopalń firmy Nekus, przyczem zostało zabitych trzech ludzi a wielu jest rannych.

Berlin, 4-go marca. — Między Polską a Niemcami rozpoczęły się na nowo układy y celem ostatecznego rozwiązania stosunków w gospodarstwie handlowym, przerywanych od dłuższego czasu między obu państwami.

Berlin, 4-go marca. — W przejeździe do Genewy przybył dzisiaj do Berlina polski minister spraw zagranicznych hrabia Skrzyński.

Paryż, 6-go marca. — Prezydent polskich ministrów hr. Skrzyński, w przejeździe do Genewy, przybył do Paryża. Wypytywany przez dziennikarzy oświadczył, że jedzie do Genewy bez jakichkolwiek uczuć nienawiści lub nieprzyjaźni przeciw tym, którzyby głosowali przeciw przyznaniu Polsce stałego miejsca w Lidze Narodów. Jutro będzie się starał w Genewie przeprowadzić z całą lojalnością dzieło pokojowe, które rozpoczął w Locarno.

Rio de Janeiro, 6-go marca. — Donoszą z Genewy, że ambasador Brazylii Mello Franco, zapytany przez dziennikarzy oświadczył, że istnieje w gronie delegatów Ligi z całą pewnością postanowienie, by poza Niemcami i Brazylią nie udzielił



TU w głębi swej głowy zachowaj te trzy bardzo ważne rzeczy.

1 **CAFIASPIRINA**
Nome registrato

Pamiętaj zawsze, że istnieje zaledwie jedna Cafiaspiryna i że ona jest niezrównanym antidotum przeciw wszelkiego rodzaju bólowi i przeciw nadmiernej pracy umysłowej.

2 Dla pewności sprawdź zawsze czy pudełeczko zawiera tubkę z Złotą Marką Gwarantowaną i Krzyżem Bayera, które są znakami prawdziwości Cafiaspiryny.

3 Żądajcie Cafiaspiryny w kopercie jeżeli zycysz sobie tylko jedną dozę, gdyż pastylki Cafiaspiryny nie sprzedają się pojedynczo.

Tubki bez swych właściwych znaków „zewnątrznych” lub jakas mieszaninę kafeiny? Nigdy! Produkt prawdziwy z pewnymi gwarancjami je jest dynym, który zasluguje na zaufanie.

NÃO FAÇA ISSO!

ELIXIR 914

Srodek czyszczący krew.

Leczy reumatyzm i choroby skórne bez bólu, iniekcji i dyjet, nie atakując żołądka.

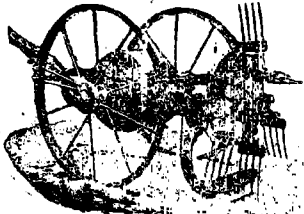
ELIXIR 914
i pastylki 914

Kilkudniowe zażywanie: 1. Czyści krew. 2. Sprowadza sanik przyszców, pitem, swędzenia ran i t. p. 3. Usuwa reumatyzm, ból głowy i gości. 4. Usuwa objawy syfilistyczne. 5. Wzmocnia trawienie. Elixir 914 nie atakuje żołądka, jest najlepszym srodkiem czyszczącym krew, uznanym przez okulistów i lekarzy chorób syfilistycznych. Dozwolony przez Urząd zdrowia D. N. z S. Paulo N. 88 z 21-11-1916.

Sanguinol najlepszy srodek wzmacniający, w kilku dniach, 1. Wzmocnia siły i apetyt. 2. Wzmocnia serce. 3. Wzmocnia nerwy i płod. 4. Powiększa wagę od 1-8 kil. 5. Leczy organa osłabione tuberkulozą. 6. Wzmocnia szyszcznie i pomnata ciałka krwi.

Najlepsza kartoflarka, jedyny zwycięzca

we wszystkich współzawodnictwach kartoflarek



jest
Kartoflarka patent Melichar - Hájek

Największa działalność! Idealna maszyna! Konstrukcja nader prosta!

TYLKO: **CASA MELICHAR**
Especialista em machinas agrícolas
CURITYBA, Praça Sen. Correia N. 7



ZOBACZ TYLKO gdzie leży twój rachunek za »Świat Parański« i za »Jasełka Parańskie«, którego jeszcze nie uiszcili! Pospiesz się z zapłaconiem — jeżeli chcesz poprawić tę sprawę idealną.

nikomu stałych przedstawicielstw w Radzie Ligi, chociaż Hiszpania domaga się również przedstawicielstwa, lecz ogólnie chcą przewlec czy odłożyć tę sprawę, dopóki Stany Zjednoczone nie zdecydują się na wstąpienie do Ligi Narodów. Mello, Franco miał twierdzić, że będzie głosował za Hiszpanją i Polską jakoteż za wszelką inną potęgą, którą wyznaczają delegaci Ligi do przyjęcia do Ligi Narodów.

Madryt, 5-go marca. — Hiszpański minister spraw zagranicznych Yangus przyjął na posłuchaniu postów Anglii i Francji, tudzież Polski i Brazylii i omawiał z nimi sprawę pomnożenia stałych miejsc w Lidze Narodów.

Bruxela, 4-go marca. — Na posiedzeniu parlamentu belgijskiego przemawiał dzisiaj minister spraw zagranicznych

Vandervelde w sprawie pomnożenia stałych przedstawicielstw przy Lidze Narodów i oświadczył, że Belgia i Polska muszą otrzymać stałe miejsca w Lidze a już zwłaszcza Belgia, gdyż byłoby to rzeczą bolesną, by Belgia obecnie gdy Niemcy wchodzi do kadry Ligi, nie mogła tam bronić swoich interesów.

Moskwa, 4-go marca. — Dyplomaci sowieccy są tu tego zapatrywania, że wstąpienie Polski do Rady Ligi Narodów oziębili bezwzględnie stosunek Polski do Rosji. Ostatecznie oświadczył Czczerin rosyjski minister spraw zagranicznych, że rządowi moskiewskiemu jest zupełnie obojętną rzeczą, czy zostaną pomnożone przedstawicielstwa w Lidze Narodów czy też nie.

Berlin, 3-go marca. — Anglja miała zapewnić Niemcy, że po ich wniesieniu do Ligi Narodów, zaproponuje, by Liga stworzyła specjalną komisję do badania prośb innych narodów o przypuszczenie do Ligi Narodów. Na posiedzeniu ta komisja swoje wnioski.

Warszawa, 5-go marca. Poseł niemiecki w Warszawie wręczył rządowi polskiemu protest Niemiec przeciw samowolnemu uwięzieniu wielu Niemców na Górnym Śląsku, tudzież przeciw przesładowaniu konsula niemieckiego w Katowicach.

ORGANISTA SZUKA POSADY
Która polska Parafia, a względnie Ks. Proboszcz potrzebuje organisty niech się zwróci do mnie, Jana Krychowa, u mnie podany adres. Zawód swój znam z Polski. Do Brazylii przyjechałem razem z innymi emigrantami. Przez dwa lata pracowałem na fazendzie kawy w S. Paulo. Tam straciłem część swego zdrowia i oszukany przez fazenderów przyjechałem do Parany i do dziś nie mając środków, pozostaję z rodziną w biedzie, bez odpowiedniego zajęcia.

Parafia, lub Ks. Proboszcz, przyjęciem mnie, spełniłby obowiązek chrześcijański. Posiadam rodzinę i mógłbym wziąć w pobliżu kościoła szklarnię na wypłat.

Ponta Grossa, Rua do Rosario, N. 64.

Tow. Sportowo-Gimnastyczne »JUNAK«.

BACZNOŚĆ JUNACY!
Ćwiczenia Gimnastyczne odbywają się w dalszym ciągu we wtorki i czwartki, wieczorami w Sali Związku, Upraszam się członków o regularne uczęszczanie. Zarząd.

Polska Szkoła Handlowa w gmachu Kolegium »Bon Jesus« O.O. Franciszkanów w Kurytybie.

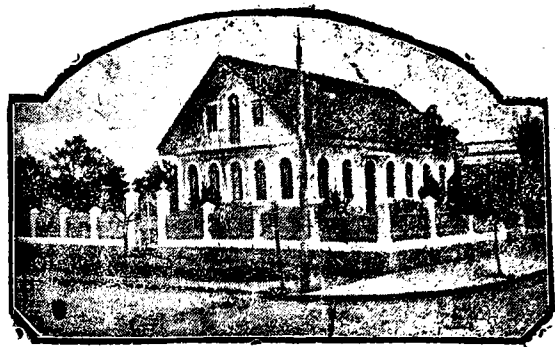
Podaję do wiadomości Szanownych Rodaków, że otwarłem dla młodzieży pragnącej nauki — **Kurs Handlowy** — praktyczny, łatwy, uzupełniający, ze szczególną uwzględnieniem ortografii języka portugalskiego i korespondencji handlowej. Rachunki i Buchalteria podług nowego systemu opartego na 20-to letniej praktyce, bez podręczników. Lektje specjalne dla panów od 3 do 5 godzin, dla panów od 7 do 9 wieczorem. Po ukończeniu całkowitego kursu słuchacze otrzymują dyplomy — ważne na całą Brazylię.

Profesor Elias Metynowski.

Przyjmuje zgłoszenia i udziela informacji w godzinach 3 i 7 mej wieczór w Kolegium »Bon Jesus« — Praça da Republica — Curitiba.

POSZUKIWANIA.

Redakcja »Ludu« i pewna osoba z Erechim poszukują panią Aleksandrę



Klinika chirurgiczna

przy ulicy 7 de Setembro N. 69, narożnik ulicy Batellito — Telefon N. 448.

Chorych zamieszających przyjmuje się na stały pobyt. Nowy aparat Roetgena (Raio — X). Specjalność: choroby chirurgiczne, kobiece i dróg moczowych.

Dr. Antoni Bydygier.

Fakt a nie reklama.

Codziennie oddaje bardzo tania **ŚWIEŻY WYWAR** czyli lupinki z jęczmienia (bagaço) jako najlepszy pokarm dla krów dojnych i wogóle dla płaćwa domowego.

Browar »Atlantica«

Ulica IGUASSU Nr. 21.

ZIARNO POLSKIE

po doświadczeniach, odbytych w 6 stanach Brazylii południowej i środkowej zostało uznane za najlepsze do tutejszych klimatów. Dlaczego? Bo pochodzi z Polski, gdzie klimat jest przeciętny, nie jednostronny, jak na zachodzie Europy. — **Kapusta polska ma głowy jak z żelaza.**

PAWEŁ NIKODEM — Skład nasion z Polski w Kurytybie, Parana, — Travessa Zacharias N. 5
Wysyłka nasion koleją lub pocztą do wszystkich miejscowości w Brazylii.

Litków (?), był o sobie i dzieciach data pewno wyjaśnienie

Kazimierz Mitczuk

CHIRURG DENTYSTA

Aven. Luiz Xavier N. 26 (piątro)
Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres chirurgii dentystycznej i stomatologii. Specjalność: płyty kruszkowe, zęby w złocie.
Godziny przyjęć: Od 8-ej rano do 5-tej wieczorem.

— Co to jest? — wyszeptał Antoni — hrabianka Izabela Wielhorska, żywcem jakby ona! Ale jakimż sposobem mogłoby to być? Przecież kiedym wyjeżdżał, widziałem ją w pałacu rodziców — u nas, w Galicji — ale to nadzwyczajne podobieństwo! Wprawdzie już kilka lat upłynęło od tego czasu, kiedym we wsi hrabięgo był przy ogrodniku i codziennie niemal widywałem panienkę w ogrodzie...

Janik ciekawie zajął raz jeszcze przez okienko w nieopisanym podnieceniu, czego jednak Iza spozbrodzić nie mogła.

— Święty Boże! — szepnął — nie, to ona jednak musi być! Ta sama śliczna twarz, te same oczy rozmarzone jak dawniej...

— Hrabianko Izabelo! rzekł teraz półgłosem.

Iza drgnęła — powstała i popatrzyła głęboko zdumiona, nie mogąc sobie wytłómaczyć skąd wychodzi to wołanie.

— Kto mnie woła? spytała — kto tu zna moje imię?

Janik nie wierzył własnym oczom. — Panie Boże — wiego to naprawdę pani? Hrabianka Wielhorska? — zawołał i otworzył drzwi celi.

Teraz dopiero spostrzegła Janika wchodzącego.

— Antoni! zawołała zdumiona.

Teraz zniknęła już wszelka wątpliwość Dostawiona więc dziś rano do zakładu chora była hrabianką Wielhorską! Ale jakimż sposobem dostała się tu do Ameryki? Jakim sposobem do tego zakładu?

— Jasnio panienko! — zawołał Antoni i wciąż jeszcze patrzył na Izę, jak na zjawisko z innego świata.

— Znam cię! — oświadczyła Iza — Bóg sam zysła cię tutaj, abyś mógł świadczyć za mną i być mi pomocnym! Tak, to ja, niegdyś hrabianka Wielhorska. Seiga mnie wróg nieublagany i on to aż tu mnie zagnał! Mam tu zo stać żywcem pogrzebaną! Ale teraz za blyła mi nadzieja, odkąd we spotkałam, mój Antoni. Wy zaświadczycie za mną i zeznacie, kim jestem.

— Ale jakim sposobem, jasnie panienko — jakim sposobem, na miłość Boga, dostała się tu do Ameryki?!

— Już nie jestem teraz hrabianką Wielhorską — odpowiedziała — Rodzica wyrzekł się mnie, wypędził. Jestem teraz panią Norden, którą mąż, inżynier Norden, porzucił — bez środków niemał, uboga, przybyłam tu do New Yorku, szukając w nim męża, który mnie zdradził i opuścił!

Antoni Janik zalałam ręce. Jeszcze nie wiedział, czy ma przed sobą oblakana, czy też to, co mu ona mówiła, jest prawdziwym.

Ale, że była istotnie hrabianką Wielhorską, o tem nie mógł wątpić ani na chwilę. Co się stało właściwie? Jakim sposobem wypieszczona, uroczą córką bogatego hrabięgo Wielhorskiego tutaj się dostała? Tu i w tym stanie okropnym?

— Kochany Antoni — zlitujcie się nademną — nie uważajcie mnie za warjatkę — zwróciła się Iza do wahającego się — powiedzcie tylko, czy mnie poznajecie?

— Tak, to wiem, że pani jest hrabianką Wielhorską.

— Ale sądzicie, że jestem oblakana?

— No, ale bo jak dostała się pani tutaj?

— Zaraz dowiedzie się wszystkiego — ślalam się ofiarą haniebnego zbrodniarza! Mąż mój porzucił mnie...

— Ale o jakim mężu, pani mówi?

— Wiecie, że ojciec mój, kiedy przedsięwziął zdrenować cały majątek i poczynił w nim różne melioracyjne roboty, napisał do Niemcewo inżyniera Nordena wówczas?

— Tak, przypominam sobie to, na zwisko trochę i pamiętam, że przyjechał do dóbr pana hrabięgo jakiegoś Niemca, ale widzieć, co prawda, tom go nie widział nigdy, bo wtedy właśnie myśli o wywedrowaniu do Ameryki czepiała się ojej głowy i nie dawało mi już spokoju; wkrótce też potem wyjechałem zaraz, bom sobie wyobraził, że w Ameryce czekają na mnie wielkie zarobki i, że skoro tu tylko przyjadę, za każdą pracę placę mi będą w dziesięciokroć tyle, co u nas. Ale gdzie tam! Przechodziłem z początku ciężką i niedzielną i nieraz marłem głodem! Com dostał jakie pieniądze to zawzięto było psa warte, aż narazicie

przed rokiem dostalem się do tego szpitala warjatów za dozorcę!

— Ten Norden, widziacie, to był szatan, to był zły duch mego życia! — zawołała teraz Iza. — Wykradł on mnie z domu ojcowego, ożenił się ze mną, a potem porzucił.

— I panienka wyszła za Niemca? — jak mogła panienka zaufać Niemcowi, kiedy wiadomo przecież, że półki światła światem — nie będzie Niemiec Polakowi bratem. Nie dziw przeto, że i ten stał paniencę na zdradzie, a nie myślał uczciwie.

— Czy słyszeliście co tutaj o milionerze Gould? John Gould? Jest to właśnie ten sam Norden, wiarołomca i morderca!

Antoni obejrzał się trwóźnie.

— Tylko nie tak głośno — rzekł. — Myślicie, że posadzą mnie o to, że dostałam napadu furji, i zobech może wpakować kaftan — ale przysięgam wam na Boga Ukrzyżowanego, że jestem przy zdrowych zmysłach i każde moje oskarżenie jest jak najprawdziwsze! Nowej zbrodni zamierza ten szatan dopuścić się na mnie — on to oświadczył, że jestem warjatką i oddał mnie tutaj!

— Jak się tak słucha tego wszystkiego, to można myśleć, że pani cierpi na manię prześladowczą — ja sam...

— Wysłuchajcie mnie! Pozwólcie sobie wszystko opowiedzieć! Ratujcie mnie! Przecież mnie znacie!

— Trzeba nam jednak pierwej zabezpieczyć się, żeby nas kto nie podsłuchał, jasnie hrabianko. Pójdę zamknąć drzwi od dworu!

Antoni Janik, jeszcze cały przejęty tem wszystkim co usłyszał, powrócił do sieni i przez ostrożność zamknął na klucz z wewnątrz drzwi domku z odosobnionymi celami.

Potem powrócił do celi Izy. — A wiecie wtedy panienka, wyszła za mąż, za tego Nordena? — spytał wchodząc do ponurego, okropnego pokoju.

— Możecie wierzyć każdemu mojemu słowu, Antoni — odpowiedziała Iza — że mnie tu przywieziono, to tylko sprawka tego nikczemnika, który tutaj ożenił się po raz drugi z córką i dziedziczką znanego milionera Smitha. W Ameryce przybrał on nazwisko Johna Gould.

— Ale na miłość boską, wytłómacz mi pani, jak się to stało że pan brabia, ojciec jej, tak dumny magnat, dał swoją córkę inżynierowi, mieszozanalnowi, a w dodatku jeszcze jakimś przybłędnikiem!

— Mój ojciec — ależ mój ojciec wyrzekł się mnie — i nie chce teraz wiedzieć o mnie nawet! Ja potajemnie ukłamałam z uwodzeniem z domu rodziców. Artur Norden umiał mnie otumanic swymi przysięgami miłości, swą pięknością, obietnicami — i posłał za nim bez namysłu — wierzyłam mu i ufałam — uciekłam i wzięliśmy ślub potajemny...

— A to już była wielka podłość ze strony tego ożwiolenia! — zawołał uczciwy dozorca oburzony. — On sobie pewnie ostrzył zęby na bogactwa panny hrabianki!

— O, tak, macie słusność! Ale wówczas ja nie domyślałam się tego! Kłuskałam go — matka moja umarła se zgryzotał — mój ojciec — przeklął mnie, odrzucił i wygnął, kiedy wśród zimy nocą przyjechał do niego z dzieckiem moim zszukał przytulku — wygnął na mroz i zawieje...

Iza drżała i ukryła twarz w dłoniach.

— Ależ to okropne! — przyznał Janik wzruszony — a człowiek, który panią wywabił z rodzicielskiego domu, porzucił panią potem?

— Gdyśmy już pobrali się i byli przez czas krótki z sobą, pewnego dnia wyjechał — i nie powrócił już więcej. — Mnie przysłał na świat dziecko. Nędra moja i bieda wzrastały z dniem każdym — głód i zimno dawało się dziecku i mnie we znaki — i nie było na świecie ożwiolenia, co by mi dopomógł, co by się ujął za mną — niktogo! Zebrałam więc resztki tego, co mi pozostało jeszcze i postanowiłam szukać wiarołomnego męża, co mnie porzucił, bo kochałam go jeszcze — kochałam dotąd zawsze.

— No, jasnie hrabianko, prawdę mówiąc, to tej miłości było szkoda! Toć to był najwyzwyczajniejszy lajdak!

— zawołał Janik ze słusznym oburzeniem.

— Teraz — teraz nienawidzę go i brzydzę się nim! Ale słuchajcie dalej! Ślalam za jego śladami, zabrawszy z sobą moje dziecko. Tak przybyłam tu do Nowego Jorku, słaba i bez pieniędzy.

Casa Central

Rua 15 de Novembro N. 49. — Curitiba — Parana.

Nadeszła wielka ilość materiałów jedwabnych, bawełnianych, kaszmirowych. Można nabyć plusze, astrakany i inne materiały bawełniane nadające się na zimę.

Jak już wiadomo, CASA CENTRAL sprzedaje tylko materiały dobre i tanie.

CASA ESTRELLA

Paulo Karam

Rua José Bonifacio N. 7. — Curitiba — Paraná.

(dawna Rua Fechada)

Caixa postal 67 — Telefon 41 — Adres telegraficzny Estrella.

Wielki skład TKANIN I GALANTERJI — TOWARY PIERWSZEJ JAKOŚCI. — Posiada na składzie KASZMIRY, ASTRAKANY, PLUSZE i t. d. — Zawsze ma na składzie wielki wybór MATERJAŁÓW NA ZIMĘ I LATO, wprowadzanych wprost z fabryk i specjalnie dla naszej firmy. — Sprzedaż hurtowa i detaliczna. — Ceny według kursu dzisiejszego.

Ziemia na sprzedaż

W IRATY!
Sprzedaje się ziemia do sadzenia pierwszej jakości na trzech terenach; z tych jeden ma 30 akrów herwalu, capostry i dom w odległości 6 kilometrów od miasta; drugi 40 akrów 10 kilometrów od Iraty, a trzeci 60 akrów 18 kilometrów od miasta. Wszystkie ze stodołami i dobrą wodą. Złożenia prosię kierować pod adresem: José Damas Soares — Iraty.

UWAGA!

Książki do nabotństwa i historyczne obrazy religijne, kryzy, kryzyki, medaliki oraz licharze kościelne co dopiero nadeszły w wielkim wyborze!
Drukarnia, Intelligencja i fabryka pieczęci gumowych

Cezar Schulz

Ul. Barão do Serro Azul 12, 12
Curitiba — Paraná

Ziemia na sprzedaż.

Na kolonii Thomas Coelho, dwa kilometry od stacji kolejowej Araucaria, jest 15 akrów do sprzedania; ziemia jest do sadzenia, jest trochę lasu i warze. Zgłoszcie się do IGNACEGO KUKLI na Thomas Coelho.

Dobra Okazja!

W miejscowości Poço Fria, dystryktu Pibem, municypium Rio Negro jest do sprzedania 23 akrów ziemi (kawy) wyrosowanej wraz z herwalom. Na ziemi tej znajduje się dużo pinjorów i imbuji; około całej obszar jest ogrodzony drutem i leży przy traktowej drodze, w pobliżu tartak i młyn. Razem z tą ziemią można kupić 22 akrów bardzo dobrej ziemi do sadzenia. Jest dom z całym zabudowaniem, barbaqua i t. d. Umowy zawiera na miejscu właściciel Jan Malinowski, Poço Fria, poczta Rio Negrinho.

DOBRA SPOSOBNOSĆ! Kto chce kupić najlepsze konia, w nowych szorach wraz z karoską, niech się zgłosi do księdza proboszcza Józefa Góralskiego w Abrancos pod Curitiba.

Przedsiębiorcy i kupcy ogłaszajcie się w „Ludzie”.

„A Vencedora”
Fabryka karmelków i cukierków w najlepszych gatunkach i w papierki owijanych. Malinowych, truskawkowych, cytrynowych, ananaszowych, bruszkowych, bananowych, mlecznych, gumowych, czekoladowych i innych. Umieszczamy Szan. Rodaków o jakiegokolwiek rodzaju, że są najlepsze i najczystsze w Curitiba. **Franciszek Lechowicki CURITYBA — Rua Cabral N. 83-Parana**

TOWARZYSTWO FRANCUSKIE MORSKIEJ ŻEGLUGI „Chargeurs Reunis” i „Sud Atlantique”

Regularne odjazdy z portów Santos i Rio de Janeiro do Havre i Bordeaux. Komunikacja najszybsza i najwygodniejsza statkami luksusowymi pospieszonymi, które odbywają podróże z Santos do Francji w 15 dniach, oraz statkami specjalnie urządzonymi dla emigrantów którzy znajdują najwygodniejsze pomieszczenia. Statki mają do dyspozycji kabiny trzeciej klasy.

Podróż do Polski odbywa się z Santos albo z Rio de Janeiro do Havre do Gdyni statkiem „Polonia”.

NAJBLIŻSZY ODJAZD DO EUROPY:

Z Santos	Z Rio de Janeiro
„MALTE” 22-go Marca	23-go Marca
„DESIDERADE” 29-go	30-go
„AURIGNY” 6-go Kwietnia	7-go Kwietnia
„MOSELLA” 10-go	11-go
„LUTETIA” 9-go	10-go

Sprzedaję biletów z Brazylii do Polski oraz z Polski do Brazylii t. z. (bilhete de chamada) załatwia i bliższych informacji udziela

Agent: Ignacy Kasprzewicz — Avenida Luiz Xavier N. 28.

HOTEL CENTRAL

Curitiba — Rua Emano Pereira N. 8.

PRZYJEZDZAJĄC DO CURITYBY SZUKAJCIE NAJTANSZY HOTEL CENTRAL!

Płaci się dziennie, za jedzenie tylko 6\$000. — Dobrej pokój tylko 9\$000. — Pensjonaci płacą 150\$000, 120\$000 i 80\$000 miesięcznie. Bez pokoju 65\$000 i 100\$000. — Dostarcza się jedzenia do domów

Ale tu zmogłam się, ile zdołałam na siłach, bo trzeba było pracować na wyżywienie dziecka, tego jedynego, co mi jeszcze drogiem było w życiu. Ale dziecisko moje było chore i musiałam dniami siedzieć u jego łóżeczka, czuwać nad nim i pielęgnować je. — Wtem Bóg zesłał na moją drogę szlachetnego człowieka — pułkownika policji Rogersa! Chciał on zaopiekować się mną do pomocy mi — ale odrzuciłam podawaną mi rękę — teraz więc i on już cofnął się i nie pyta o mnie! Przyzwalam go, ale już nie przyszedł!

— I tu znalazła pani więc tego zdradzącego Nordena?

— Tak — znalazłam go! Zobaczyłam go u boku młodej, pięknej kobiety, jadącego eleganckim powozem; udało mi się wywiadać, że mieszka w domu na ulicy Clinton, nr. 5. Był to dom jego własny! Zmienił on, jak wam to mówiłam, dawne swoje nazwisko, nazwał się John Gould i tu powtórnie się odezwał! Przyjął w jego domu miejsce damy do towarzystwa.

— A czy poznał on panią?

— Tak wiedział, że to ja jestem towarzyszka u jego obecnej żony i chciał mi wykraść moje papiery i akty. Tak też i zrobił. Wykradł mi je! Potem, żeby mnie jeszcze pewniej mieć w ręku, wykradł mi moje dziecko! A kiedy w przystępie rozpacz odkryłam wszystko jego tęższej zonie, kiedy chciałam go, jak przestępca, oddać w ręce sądzów — wtedy oświadczył ten nędznik, że to prawdziwe, ale może nieprawdopodobnie brzmiące moje zeznanie są wynikiem obłąkania!

Janik potwierdzając skinał głową — wszakże i on sam nawet te zeznania czytał w pierwszej chwili za urojenia obłąkanej.

— A teraz przywieziono mnie tu podstępem...

W tej chwili rozmowa ich została nagle przerwana.

Dochochliły jakieś półgłosem wolań.

Potem ktoś zaczął dobijać się do drzwi domku.

— To Viky — szepnął Janik.

— Dozorezynie? — zlitujcie się — ratujcie mnie! Ja się boję czegoś tej okropnej osoby! — błagała Izabela.

— Dopomóżcie pani! — szepnął Antoni — ale teraz musimy już odejść — mu-

szę iść drzwi otworzyć. — Nie trać pani odwagi — bądź dobrej myśli — ja się ocałam! Oswobodzę! Jutro przyjdę tu znowu!

Opuścił szybko celię i zamknął drzwi na klucz.

Teraz uderzył się do drzwi wchodowych i otworzył je.

Viky, z dwoma dzbankami wody w ręku stała przed nim.

— Cóż wy tu robicie? — spytała zdziwiona.

— Pozadłem popatrzeć, co się dzieje z chorymi — Viky — odpowiedział Antoni, gwałtem zmuszając się do żartobliwego tonu — bo wiecie przecież, że ja jestem przyjaciелеm kobiet i najlepiej, byłoby, żebyśmy się zamienili na miejsce! Ja będę pilnował kobiet, a wy Viky pójdziecie do mężczyzn!

Viky zaśmiała się i weszła do domku, kiedy tymczasem dozorca wyszedł stąd i powrócił w stronę zakładu.

Dozorezynie przyniosła każdej z chorych dzbanek wody.

Zastąpiła jedną, ową warjatkę, bardzo zgnębioną i słabą, ale co ją to obchodziło; uważnie tylko raz jeszcze obejrzała dzbanki, zanim je oddała do pokoi chorych.

18. Dama w szafirowej woalce.

Rogers w późnej już dosyć porze, przyszedł jeszcze do zaprzyjaźnionego z nim marszałka Bernarda.

Teraz siedzieli właśnie razem w jasno oświetlonym pokoju Bernarda a Rogers opowiadał, że nie udało mu się wytropić robotnika węglowego, owego Harry'ego i że tym sposobem nie znalazł dziecka, ponieważ Jim i Harry zniknęli w ciemności między domkami nadbrzeżnym, tak, że nie udało im się już przychwycić płaszka.

— Jim — pomruknął Bernard w zamyśleniu — rzynał mnie wiele, gdzie można dalej prowadzić poszukiwania.

— Skoro świt udam się zaraz do tamtej części przedmieścia — mówił Rogers dalej — ciągnie się ona aż do latarni morskiej.

W tej chwili rozległ się donośnie elektryczny dzwonek u drzwi. Bernard podniósł się.

lekarstwa! Gdzie nie ma ratunku, tam przeciw śmierci jest dobrodziejstwem!

— Ha, zobacze, co się da zrobić!

— Polegam na was — i milczę!

przyszedł Artur i zaczął coś tam kreślić się przy stoliku, umieszczonym w pokoju.

— Niezadługo przyjdę tu znowu. Albo gdyby w tym czasie miało już coś zajść, to proszę mi donieść. Jestem John Gould!

— Dobrze, panie, stanie się, jak pan chce!

Artur skłonił się dozorezynie i wyszedł z pokoju.

Wówczas spojrzenie Viky padło na stolik przy którym stał poprzednio.

Co przypuszczała, istotnie się sprawdziło.

Bogaty Gould pozostawił tam coś dla niej!

Na stole leżał jego woreczek, a przez sznur jego tkaninę przebiegał złoty, ponętym swym dla chciwych oczu kobiety blaskiem.

Wyraz radości pojawił się na jej obojętnej zawsze, jakby z kamienia wykutej twarzy.

— Złoto! To była jedyna rzecz, którą ona kochała, uwielbiała!

Spiesznie przystąpiła do stolika. Ciężka, kościata jej ręka pochwyliła za woreczek.

Teraz nie miała czasu liczyć ile tam było tych sztuk złota — to też wsunęła tylko woreczek pospiesznie do kieszeni szarej swej sukni.

W tej chwili usłyszała na korytarzu kroki w pobliżu drzwi. Kobieta wyprostowała się i nadsłuchiwała.

— To Antoni — mruknęła.

Poznała go kroku dozorca, który jej dziś pomoyony był przy rozruchach porannych warjatów.

Ale ten nie domyślał się zgody, co się odbywało w tym pokoju i poszedł obok drzwi jego spokojnie.

Antoni Janik, polski chłop z Galicji, który wymigrował do Ameryki w nadziei, że się tu dorobi ockolwiek grosza, za który zamierzał potem kupić sobie kawałek gruntu gdzieś w rodzinnych górach, przed niedawnym czasem dostał się do zakładu doktora Jeffersona na posługacza, dzięki temu, że był silaczem nieładą, Był to chłopak wesóły zawsze i pełen żartów i z tego względu lubiany przez cały personel służbowy zakładu.

Przyszedł tu teraz dowiedzieć się od Viky, co się dzieje u chorej furjatki, którą tu przyprowadził do odosobnionej celi przed południem. Nie widząc nigdzie dozorezynie, bez długiego namysłu sam postanowił zajrzeć do celi chorej.

Zeszedł na dół i przez dziedzińiec, w którym mieścił się, obok wielkiej pralni, gdzie pralo kilka kobiet stale zajętych, stojący osobno, mały domek, gdzie były celki dla niebezpiecznych warjatów.

Antoni skierował się do tego domku i otworzył drzwi. Dokoła panowała tu głęboka cisza.

Przez chwilę słuchał, ale żaden odgłos nie dochodził jego ucha. W celach było spokojnie. Teraz podszedł do drzwi i otworzył je.

Warjatka, którą dziś przyniósł do tej celi, leżała teraz jak nieżywa na wyścielanej podłodze w kącie celki, zwinęta w kłębek.

Liłość przejechał dobrodusznego chłopca, który w gronie rzeczy szersze miał dla tych biednych chorych współczucie, przystąpił do chorej i nachylił się nad nią.

— Jakże pani teraz? — spytał — może dozorezynie ma przynieść coś do jedzenia lub do piwa?

Obłąkana otworzyła nagle oczy, całkiem szkliste.

Z kolei przyszła na nią teras szklona apatja, zubożnienie i osłabienie. Nie odpowiedziała nic, zdawała się nie rozumieć słów dozorca.

— Jeszcze widać pani nie uspokoiła się na tyle, żeby chciała się podnieść — zauważył Antoni. — To proszę potem wleść samej.

Zwrócił się ku drzwiom, wyszedł do sianki i zamknął napowrót drzwi za sobą.

Wtem przyszło mu na myśl, że w domku znajduje się jeszcze jedna chore, ta nowa, którą tu dziś zasadziła Viky, i Antoni przystąpił do drugich drzwi, przez ukryte we drzwiach okienko, zaglądając do wnętrza celki.

Nagle zmięszczał się bardzo.

Zdało się, że zdjął go strach gwałtowny, bo z ust jego wydarł się słumiony okrzyk.

Na wyścielanej podłodze siedziała, oświetlona z góry padającym światłem, Iza. Błada, ale piękna, niezmiernie piękna, istny anioł boleści!